Nr. 145 | Kraków, niedziela 7 lipca 1918. | Rocznik XXVII.

4 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki K 3·50). W Niemczech miesięcznie 4 m.

Cena numeru pojedynczego **20 h**

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310. Konto czekowe Nr. 34.095. Fach pocztowy na listy Nr. 116. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 50 h, w nadesłanem K 1·50. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Wilson o bezwzględnej dalszej wojnie.

Podobne wynurzenia polityków angielskich. — 2 miliony Amerykanów pod bronią.

Lekceważenie spraw nauczycielskich.

I.

Wczorajsze zgromadzenie Ognisk nauczycielskich powiatu Krakowskiego dało pełny obraz nietylko postulatów nauczycielstwa ludowego, ale zarazem stosunku społeczeństwa i władz do 18-tysięcznej rzeczy nauczycielskiej. W zgromadzeniu tem brali udział przedstawiciele miejscowego społeczeństwa, włościanie, reprezentanci większej własności i duchowieństwa, którzy w swych przemówieniach zsolidaryzowali się z wywodami nauczycieli i tow. posła D a s z y ń s k i e g o, a reprezentant biskupa ks. Masny gwałtowną oceną rzeczy przewyższył wszystkich mowców. Oświetlił szczegółowo sprawę przedstawiciel Zarządu Naczelnego Związku nauczycieli. A oto stan rzeczy: na 18 tysięcy nauczycielstwa ludowego 16 tysięcy w poborach swoich rocznych nie przekracza 1800 K. Z tej liczby 10 tysięcy sił prowizorycznych pobiera miesięcznie 82 K 50 h lub 100 K 83 h. Dodatek drożyźniany na rok szkolny 1817—18 wynosił 440—1100 K rocznie podług stosunków rodzinnych. Cyfry te nie wymagają komentarzy. Natomiast należy podkreślić, że kraj nie wypłacił dotąd przypadającej w dniu 1 lipca kwartalnej raty tego nader skromnego dodatku. A tymczasem zaś wskutek starań organizacyi nauczycielskich całego państwa uchwalił parlament 15 marca b. r. ustawę, określającą wysokość i sposób rozdziału dodatku dla nauczycielstwa wszystkich krajów całego państwa. Świadczenia tej ustawy są nieporównanie wyższe, aniżeli wymiar pomocy krajowej. Wystarczy wskazać, że dodatek przez parlament uchwalony mieści się w cyfrach od 960—4000 (tysięcy), a przytem bierze pod uwagę lata służby i stosunki rodzinne, obejmując nadto swą ważnością rok kalendarzowy od 1-go stycznia 1918. Parlament, wbrew stanowisku rządu, uchwalił, by kraje uczestniczyły w 30 proc. w wydatku potrzebnym na ten cel, natomiast rząd winien przyczynić się kwotą wynoszącą 70 proc. potrzebnej sumy. Ponieważ uchwała parlamentu nie została dotąd zatwierdzoną przez Izbę panów, ani też nie jest przygotowaną jeszcze do sankcyi — przeto wskutek starań poselskich i nacisku organizacyi nauczycielskich rząd oświadczył gotowość zaliczkowania do wysokości 50 proc. potrzebnej sumy — krajom, o ile one złożą oświadczenie i swoją zgodę na treść i sposób wypłaty dodatku uchwalonego przez parlament. Jakież zajął stanowisko kraj, t. j. Wydział krajowy i Rada szkolna krajowa? Oba te czynniki były dość wcześnie poinformowane o stanie sprawy spowodowanym przez uchwałę parlamentarną. W połowie marca jeszcze prezes Związku Nowak z deputacyą nauczycielską przedstawił w memoryale marszałkowi krajowemu treść uchwał parlamentarnych i wówczas to marszałek Niezabitowski zapewnił nauczycielstwo, iż będzie czuwał nad tem, ażeby galicyjskie nauczycielstwo nie zostało skrzywdzone. Od tego czasu tak Wydział krajowy, jak i Rada szkolna krajowa nie przejawiała swej akcyi, lecz owszem osnuła ją mgłą **najściślejszej tajemnicy.** Dopiero — odmawiając informacyi nauczycielstwu — wiceprezydent dr Zoll poczynił wynurzenia przed dziennikarzem wiedeńskim, a z wyjaśnień dowiedziało się nauczycielstwo ludowe z przerażeniem, że pan wiceprezydent „wywalczył“ dawny dodatek drożyźniany, mikroskopijnej wielkości, „na rok szkolny 1918 i 1919“; już w kwietniu postulat rządu co do oświadczenia się kraju, załatwiono tak, iż w przeciwieństwie do innych Wydziałów krajowych w państwie — nietylko nie uchwalono dodatku w wysokości projektowanej przez parlament, ale wyraźnie uchwalono „prowizorycznie“ to, co nauczycielstwo dotąd pobierało, a co jest jakoby wyrazem opozycyi przeciwko uchwale parlamentarnej. Swem postępowaniem Rada szkolna krajowa z wiceprezydentem Zollem na czele i Wydział krajowy **zaszkodzili** nauczycielstwu ludowemu, zlekceważyli sobie nietylko reprezentacyę organizacyi nauczycielskiej, ale i stanowisko całej Izby poselskiej, tając przytem swe zamysły przed nauczycielstwem. Nadto uczynili iluzorycznem dla galicyjskiego nauczycielstwa to, co rząd chciał udzielić w granicach 50 porc. wysokości parlamentarnego dodatku. — Obliczenie czynników krajowych jest proste i nie budzące żadnych wątpliwości. Kraj otrzymawszy 50 proc. sumy uchwalonej przez parlament, przy zachowaniu dodatku o dawnym wymiarze, nietylko nie dopłaci do sum potrzebnych ani halerza, ale zyska jeszcze nadwyżkę, a załatwia już sprawę swym sposobem i na „rok szkolny 1919 r.“ Jest to kalkulacya przewidującego finansisty, kosztem życia i zdrowia 18 tysięcy rodzin nauczycielskich. Tak rozumuje nauczycielstwo ludowe.

Dwa namiestnictwa w Galicyi?

Charakterystyczne uwagi „Czasu“.

„Czas“ pisze we wtępnym artykule:

„Pan dr Seidler gotuje się do ważnego przeciw nam kroku. Przez ostatnie dwa tygodnie swoich rządów — mamy bowiem niemal pewność, że zebrania się parlamentu nie przeżyje — a więc niejako „in articulo mortis“, wprawił w ruch biura ministeryalne, starannie w ostatnich latach oczyszczone z Polaków, aby wypracowały projekt ustawy o podziale Galicyi, oraz

projekt rozporządzenia o dwóch namiestnictwach w Galicyi: polskiem i rusko-niemieckiem.

W rzeczach tak głęboko wnikających w stosunki kraju i tak dokładnej jego znajomości wymagających,

nikt z Polaków nie został o zdanie zapytany.

Zdaje się nawet — powtarzamy: zdaje się — **że zaniedbano zapytać i zażądać współpracy namiestnictwa galicyjskiego,** z ustawy i z natury rzeczy najbardziej powołanego do wyjaśnienia trudnej tej kwestyi.

Trzeba by chyba sięgnąć do epoki Bachowskiej, bo nawet nie do czasów Metternicha, aby znaleść w stolicy państwa regime równie nam nieprzyjazny, a w sprawach Galicyi równie źle zoryentowany“.

Stanowisko ugodowego organu krakowskich konserwatystów jest bardzo charakterystyczne dla chwili obecnej.

Sytuacya parlamentarna.

Dr Seidler przecież ustąpi.

Wczoraj na pierwszy plan wysunęła się pogłoska o rzekomo **zamierzonej dymisyi dra Seidlera,** która miałaby nastąpić jeszcze **przed zebraniem się parlamentu.** Pogłoski te występują ze wzmagającą się stanowczością. Słabnie też wpływ niem. grupy radyk., która wydała hasło, że za wszelką cenę należy utrzymać dra Seidlera, bo przedstawia on niejako **symbol polityki wiernopańsłwowej i sprzyjaźnionej z Niemcami.** Właściwie tylko „Neue Fr. Presse“ jeszcze ulega złudzeniu, że Seidler może przecież zdoła uzyskać większość dla konieczności państwowych.

Inne dzienniki, w pierwszym rzędzie „Fremdenblatt“, uważają jednak najwidoczniej już teraz ustąpienie dra Seidlera **za rzecz prawie pewną.**

Przeciw min. Ćwiklińskiemu.

Jak dzienniki donoszą, w toku dwudniowych obrad komisyi parlamentarnej Koła zasługuje na wzmiankę kilka szczegółów. W komisyi parlamentarnej przedłożono życzenie min. Ćwiklińskiego osobistego wyłuszczenia kilku spraw do jego resortu należących.

Część członków komisyi parlamentarnej oświadczyła jednak, że **w razie pojawienia się min. Ćwiklińskiego opuści salę obrad. Wobec tego uznano za rzecz właściwą nie trudzić min. Ćwiklińskiego na zebranie komisyi.**

Polityczne oryentacye Ukraińców.

Znany publicysta ukraiński dr D o n c o w, wychodząc ze śmiałego założenia, że Ukrainie przeznaczone jest w przyszłości mocarstwowe stanowisko, rozważa z tego punktu widzenia w ostatnim „Dile“

jakie związki sojuszowe najkorzytniej sprzyjać mogą rozwojowi republiki ukraińskiej.

Według niego dla polityki ukraińskiej linią wytyczną ma być współdziałanie z tym państwem (czy grupą państw), które zechciałoby w danej chwili bronić Ukrainy od **rewanżu ze strony Rosyi.** Takim państwem są na razie Niemcy, ale już jutro

Niemcy mogą przestać być gwarancyą dla Ukrainy,

gdyby Rosya, odepchnięta od zachodu i wschodu, zapragnęła poszukać „ciepłego morza“ w zatoce indyjskiej i zbliżyła się do Niemiec na gruncie wspólnego antagonizmu względem Anglii.

Drugim państwem (oprócz Niemców) z którym mogłaby współdziałać Ukraina

może być Anglia.

Nieoficyalnym celem Anglii w tej wojnie było osłabienie Rosyi. W przyszłości Ukraina może wstrzymać ekspanzyę Rosyi ku Czarnemu i Śródziemnego morzu, jakoteż ku Rosyi i Indyom. Ukraina

może zagrodzić Niemcom drogę Berlin-Bagdad.

A zatem Ukraina stworzyć może wraz z państwami centralnymi i Turcyą olbrzymi blok, którego dwie ręce obejmujące Czarne morze zeszyły się u stóp Kaukazu, zagrażając Indyom. — Z drugiej strony Ukraina, zwracając swój front ku zachodowi, wbije się klinem w blok państw centralnych i Turcyi, w miejscu najniebezpieczniejszym i równocześnie

stworzy wał ochronny przed ekspansyę niemiecką do Małej Azyi.

Przeciwko tej koncepcyi nie miałaby nic prawdopodobnie Anglia.

W dalszych swych rozważaniach na temat wewnętrznych obecnych stosunków na Ukrainie Doncow stwierdza, że społeczeństwo ukraińskie zanadto w polityce kieruje się uczuciem i że dlatego

na Ukrainie nie lubią Niemców.

„Ja sam — pisze D. — jak i ci, co ich przywołali, uważam ich przybycie za „złe konieczne“, ja także nie wierzę, że niemiecki naród przynieś światu nową ewangelię, ale ponad wszystko

to stawiam realną korzyść republiki. Politycznym programem Ukrainy powinno być zawsze opieranie się o to państwo, które w danej chwili gotowe jest udzielić czynnej pomocy państwu ukraińskiemu przeciw zamachowi ze strony Rosyi.

Dla ustalenia i przeprowadzenia zdecydowanego programu politycznego trzeba atoli wewnętrznej konsolidacyi, którą musi się stworzyć ręką żelazną. — Musi się zgromadzić wszystkie twórcze siły kraju pod niebiesko-żółtym sztandarem pamiętając, że samymi siłami socyalistycznej inteligencyi nie zbuduje się państwowości ukraińskiej. Trzeba być więcej państwowowcem niż nacyoalista, wychodząc z zasady, że

Polak, żyd albo moskal, stojący twardo na gruncie państwowości ukraińskiej, lepszą jest dla niej podporą, niż Ukrainiec, a marzący o federacyi z Rosyą.

Podobno poglądy polityczne Dancowa, kiełkujące wśród Ukraińców, świadczą, że powołany do życia nowotwór państwowy nie chce „bez zastrzeżeń" stać się terenem eksperymentów niemieckich i że bez względu na jakieś prawa wdzięczności dla rzekomych dobroczyńców gotów byłby w danej chwili pójść ręka w rękę z tymi, którzy najrealniej zabezpieczą mu rozwój w przyszłości.

Inna jeszcze rzecz, czy wogóle skrystalizuje się owe „mocarstwowe stanowisko" Ukrainy.

Jak się Prusy „demokratyzują"?

Komedya reformy wyborczej.

W sejmie pruskim odbyło się 4 i 5 b. m. ponowne głosowanie nad reakcyjnem przedłożeniem o reformie wyborczej. Między innymi zabrał głos poseł Hue (soc. dem.), który powiedział:

„Szydzi się w wysokmi stopniu z najświętszych uczuć ludności. Nie zapominajcie o nastroju wśród ludu. Wojna nie skończyła się jeszcze, **nie pchajcie nas do katastrofy. Rozwiążcie sejm!**"

Nastąpiło głosowanie. Przedłożenia przyjęto głosami konserwatystów, wolnokonserwatywnych i części nar. liberalnych, jakoteż centrum. Po ogłoszeniu wyniku głosowania, powstała w Izbie wielka wrzawa.

„Oto wdzięczność ojczyzny, pfuj!" — rozległy się okrzyki z ław soc. dem.

W przeciągu jednej godziny ukończono tą komedyę reformy wyborczej — pisze „Morg. Ztg."

Przedłożenia uchwalone przechodzą teraz do Izby panów, która na sesyi rozpoczynającej się dnia 8 b. m. podda je pierwszemu czytaniu.

Anglicy nieprzejednani.

„NIEMCY MUSZĄ BYĆ POBITE".

Churchil przemawiał w Westminster na uroczystości rocznicy proklamowania niezawisłości Ameryki. Powiedział on między innemi:

Niemcy muszą być pobite i uznać, że są pobite, lecz naród niemiecki musi się też dowiedzieć, że dla siebie samych nie domagamy się żadnych praw, których nie byliśmy gotowi zapewnić także i Niemcom. W naszych głównych celach wojennych

NIEMA ŻADNEGO POKOJU BEZ ZWYCIZSTWA.

żadnej umowy, jeżeli krzywda nie będzie naprawiona. Takiem jest oświadczenie z dnia 4-go lipca 1918.

CECIL O PROPOZYCYACH KUEHLMANNA

W izbie pacyfista Mason zapytywał, jakie postępowanie proponuje rząd wobec oświadczenia Kuehlmanna o niemieckich celach wojennych.

Podsekretarz stanu zagranicznych Cecil odpowiedział:

Nie uważałem za rzecz pożyteczną, gdyby podjęto jakiekolwiek kroki wobec tego nieokreślonego i nieprzekonywującego oświadczenia.

Nasze cele wojenne są dobrze znane, lecz czekamy daremnie na jasne i niedwuznaczne podai celów naszych nieprzyjaciół.

Z posiedzenia Rady miejskiej

Wczorajsze, drugie z rzędu posiedzenie Rady m., a ostatnie zarazem przed wakacyami wypełniły obrady nad porządkiem dziennym. Uchwalono w celu rozszerzenia Zakładu wychowawczego dla sierot-dziewcząt upośledzonych umysłowo lub fizycznie nabycie realności w Zakrzówku za 17.000 K.

Następnie sekretarz mag. **Przeorski** przedstawił szereg wniosków, dotyczących dodatków drożyźnianych dla urzędników i funkcyonaryuszy miejskich, które mają odpowiadać dodatkom, udzielanym przez rząd urzędnikom państwowym. Wszystkie wnioski uchwalono.

Po przyjęciu wniosków w sprawie dodatków dla funkcyonaryuszy i służby straży pożarnej miejskiej, jakoteż funkcyonaryuszy przy wodociągach, r. **Muczkowski** referował projekt, który postanawia, aby wszelkie wywieszki, tablice firmowe, reklamowe, gablotki, portale sklepowe, daszki ochronne, balkony, ganki, wogóle wszystko co z estetycznego punktu widzenia może szpecić ulicę, mogły być umieszczane lub budowane jedynie za zezwoleniem magistratu. Wygląd miasta dotychczas pod tym względem pozostawia wiele do życzenia, rozmaite wywieszki i gablotki kupców, umieszczane z gustem ludzi, nie mających pojęcia o estetyce, szpecą wygląd nawet pryncypalnych ulic.

Nad tą sprawą wywiązała się długa, ożywiona dyskusya, gdyż niektórzy radcy z zacietrzewieniem, nie mającym nic wspólnego z troską o piękno naszego miasta bronili prywatnych interesów jednostek, rzekomo zagrożonych w swym bycie przez usunięcie urągających dobremu smakowi, śmiesznych i bezsensownych wywieszek i gablotek. Radni dr R. **Landau**, dr J. **Landau**, dr **Fruehling**, r. **Tilles**, r. **Adelmann** przez stawianie różnych poprawek starali się cały projekt ulicestwić; dr Fruehling posunął się nawet w zapale do twierdzenia, że **w czasie wojny kupcy stali się nędzarzami** i że nie należy ich jeszcze przez projektowane rozporządzenie pogrążać w większą otchłań nędzy.

To stanowisko niektórych radnych zgoła naszem zdaniem niesłuszne, na szczęście nie zdołało znaleść uznania większości Rady, która cały projekt rozporządzenia według brzmienia, uchwalonego w komisyi, z małymi poprawkami przyjęła. Za ustawą przemawiali rr. **Schneider**, Masny, Szarski, wicepr. **Sare i Rolle**.

Inne sprawy.

Z kolei ustanowiono jednolitą taryfę za czyszczenie dołów kloacznych odnośnie do realności, z których opłaca się gminny podatek czynszowy.

Wicepr. **Rolle** przedstawił wreszcie odnośne wnioski w sprawie organizacyi przedsiębiorstwa gminnego „Miejskiej fabryki materyałów budowlanych" w Krakowie, ale w dyskusyi nad tą sprawą okazał się brak kompletu, wobec czego prez. **Federowicz** zamknął posiedzenie.

Z ostatniej chwili.

CAR ŻYJE.

Według informacyi „National Tidende" ze Sztokholmu Lenin w rozmowie z moskiewskim zastępcą sztokholmskiego dziennika syndykalistów „Folkeis Dagbladet" jaknajkategoryczniej określił jako fałszywe doniesienie, jakoby car został zamordowany.

IZWOLSKI PRZY ROBOCIE KONTRREWOLUCYJNEJ.

„Populaire" donosi, że pod kierunkiem Izwolskiego i Makłakowa wszczął się podniecany z kół francuski silny ruch antyrewolucyjny w Rosyi, który dąży do utrącenia rządów sowietów i do sprowadzenia zbrojnej ekspedycyi koalicyi do Rosyi.

LENIN O SYTUACYI W ROSYI.

Organ szwedzki bolszewików „Politiken" ogłasza rozmowę swego korespondenta z Leninem, który powiedział, że sytuacya nie tylko w Rosyi jest trudną. Anarchia jest owocem czteroletniej wojny, a nie bolszewizmu. Żniwa zapowiadają się dobrze. Kontrrewolucya bez obcej pomocy jest bezsilną. Opozycya w łonie partyi bolszewickiej przeci wpokojowi brzeskiemu ustała. Buchanan i Radek znów biorą udział w pracach. W sprawie Czecho-Słowaków wyraził się Lenin, że będą oni powoli pobici.

WYBORY W HOLANDYI.

W ubiegły wtorek odbyły się w Holandyi po raz pierwszy wybory do Izby niższej na podstawie nowej reformy wyborczej. Wybrano dotychczas: 6 liberalnych unionistów, 3 wolno-liberałów, 5 chrześciańsko-społecznych, 31 antirewolucyonistów, 31 katolickiej partyi, **22 socyalnych demokratów** (o 7 więcej niż było), 3 rad. soc. demokratów, 3 przedstawicieli związku gospodarczego.

Jak nam w ostatniej chwili donoszą, do parlamentu holenderskiego została wybraną poraz pierwszy kobieta: **towarzyszka Groeneweg** (soc. dem.).

WSTĄPIENIE NA TRON SUŁTANA.

Wstąpienie na tron nowego sułtana **Mehmeda VI**, dotychczasowego następcy tronu Belid Eddina, odbyło się we czwartek o godzinie 10 rano w pałacu Top Kapu z wielką uroczystością.

KRONIKA.

Kraków, sobota 6 lipca.

Kuryerek" dzisiejszy (ten stary codzienny, ilustrowany) daje na wstępie dwa charakterystyczne artykuły. W pierwszym donosi, że zakwestyonowany pierwotnie członek Rady tSanu Błyskosz przecież w końcu uzyskał potrzebne dokumenta — „dopiero na skutek osobistej interwencyi gen. gub. Beselera, który **naprawdę gorliwie zajął się tą sprawa.**"

„Gorliwy" „Kuryerek" poniżej zamieszcza drugi artykuł p. t. **„Siła Polski — w sile Austryi".** Energicznie karci prasę wiedeńską, iż nie rozumie, że polityka polska zawsze stała na tem stanowisku (sformułowanem w tytule).

„Kuryerek" pisze:

„Biedna Austrya, która ma taką prasę niemiecką. **Wszak polityka polska przez cały ciąg wojny szła taką a nie inną drogą** — tylko w Wiedniu baraszkowano sobie z tą maksymą i uważano za crimem polskiej prasie, iż domagała się wzmocnienia Austryi" i t. d.

Charakterystyczne artykuły dla wznowionego „Kuryera"...

MĄKA I FASOLA. Magistrat miasta Krakowa komunikuje: Sprzedaż mąki do gotowania, oraz fasoli ukraińskiej w sklepach miejskich po cenach maksymalnych została w bieżącym tygodniu z powodu rozdziału chleba pomiędzy ludność miasta Krakowa wstrzymaną. Z tego powodu aż do dalszego zarządzenia, fasolę nabywać można w sklepach miejskich po cenach własnego kosztu gminy w ilości po 25 dkg. tygodniowo na osobę.

ROCZNICA ŚMIERCI HUSSA. W dniu dzisiejszym obchodzą Czesi rocznicę śmierci, t. j. spalenia jednego z swoich największych mężów i reformatorów Jana Hussa (6 lipca 1415). Prasa czeska poświęca tej rocznicy obszerne artykuły i specyalne numera.

Osławiony biskup kielecki ks. Łosiński, wezwany urzędowo przez monsignora dra Ratti, wizytatora papieskiego w Polsce, nie stawił się osobiście do złożenia przysięgi na wierność państwu polskiemu. Powiadają, że właśnie osobistość ks. biskupa Łosińskiego była przyczyną, dla której Mgr Ratti z polecenia papieskiego zażądał złożenia przysięgi biskupów polskich na wierność państwu polskiemu. W Rzymie od dłuższego czasu budzić miało zdziwienie niechętne stanowisko biskupa kieleckiego wobec tworzącego się państwa polskiego. W kołach politycznych krąży wersya, że następstwem nieobecności biskupa Łosińskiego na konferencyi episkopatu ma być jego rezygnacyą ze stolicy biskupiej kieleckiej, oraz wstąpienie do klasztoru.

Cara już niema i zapewne nie będzie w Rosyi, najwierniejsi jego słudzy, żandarmi i stupajkowie, uznali nowy porządek rzeczy, ale został mu jeszcze jeden wierny poddany w Polsce — biskup kielecki.

WIELKIE SPRZENIEWIERZENIA NA DWORCU TOWAROWYM W BERLINIE. Jak „Gazeta Narodowa" donosi, w oddziale towarowym stacyi „Potsdamer Bahnhof" w Berlinie urzędnicy, zajęci przy ekspedycyi towarów w porozumieniu z handlarzami kradzionych towarów, okradali systematycznie przesyłki, na stacyę nadchodzące, szczególnie pudła z cygarami, winem, wódką, przesyłki skóry, a także jedwabiu. Kradzieże te wyrządziły kolei olbrzymią nieobliczalną jeszcze stratę.

PROCES PRZECIW FRANCUSKIM GENERAŁOM I OFICEROM, winnym klęski pod Chemin des Dames ma sie niebawem w Paryżu rzpocząć

Listy warszawskie.

Jeszcze afera Studnickiego. — Klub Ludowy w Radzie Stanu. — Nowe grupy polityczne. — Sprawa Błyskosza. — Oświadczenie Suwalszczyzny.

Warszawa, 2 lipca.

Sprawa Studnickiego w dalszym ciągu stanowi przedmiot powszechnego zainteresowania. Hasło, rzucone przez centrowców: uważać całą sprawę za zmyśloną lub przynajmniej za przesadzoną — nie przyjęło się. Nikt o autentyczności podanych przez komunikat P. O. W. faktów nie wątpi, ale stosunek do Studnickiego jest u różnych ludzi rozmaity. W pierwszej chwili konsternacyi zmuszono Studnickiego do wystąpienia z grupy państwowców i znać było chęć jego najbliższych przyjaciół usunięcia się od niego. — Później jedni wymyślali na Studnickiego za nieostrożność, inni starali się go uniewinnić, są i tacy, którzy go bronią, uważając, że jego i jego przyjaciół pomysł był jedynem wyjściem z obecnej sytuacyi. Robienie ze Studnickiego człowieka, pozbawionego wszelkiego znaczenia dla zbagatelizowania jego akcyi też nie udaje się, bo przecież w Warszawie wszyscy wiedzą — co reprezentuje ten mały rozwichrzony człowieczek o zaniedbanym wyglądzie i latających oczach. — Wszyscy wiedzą, że go musiano przyjąć do Tymczasowej Rady Stanu, że go tam musiano tolerować pomimo ulicznikowkiego zachowania się, że musiał on zostać człowiekiem Rady Stanu, pomimo wszystko, co Studnicki dotychczas nabroił. Obecnie czynione są nadzwyczajne usiłowania, aby całą sprawę zatuszować i nie dopuścić do sądu, którego żąda n. p. „Nowa Gazeta."

Afera Studnickiego mocno zepsuła efekt pierwszych kroków Rady Stanu. Z deklaracyi wniesionych na początku, największe wrażenie wywołała deklaracya klubu ludowego — pewnym radykalizmem treści i tonu, pomimo że wnosząca ją grupa bynajmniej radykalną nie jest, stanowi bowiem reprezentacyę „Zjednoczenia Ludowego", utworzonego w swoim czasie przez aktywistów dla przeciwstawienia jej radykalnym ludowcom. Z biegiem czasu "Zjednoczenie" pod parciem z dołu zaczęło się radykalizować, a jego organ „Gazeta Ludowa" jął zamieszczać artykuły, mocno nieprzyjemne dla obszarników i arystokracyi. Ponieważ obecnie zanosi się na to, że właśnie klub ludowy w Radzie Stanu przekształci się na skrajną lewicę i zacznie uprawiać opozycyę, przeto aktywiści szykują dlań przeciwwagę w postaci nowego „stronnictwa" chłopskiego. Wystąpi ono pod firmą „Narodowego Związku Ludowego" i oprze się na paru ludziach, pracujących przy tygodniku ludowym „Polska", założonym i prowadzonym przez p. Dunina, usuniętego z P. S. L., secesyonistą ze „Zjednoczenia Ludowego". „Narodowy Związek Ludowy" ma się dopasować do t. zw. „aktywizmu" w jego skrajnej postaci, reprezentowanej przez Centrum Narodowe.

Chodzą pogłoski o tworzeniu się nowych grupek politycznych, przeważnie charakteru aktywistycznego, głównie pod wpływem licznych przyjezdnych z Rosyi. Uchodźcy ci przywożą ze sobą sporo gotówki, strach przed bolszewizmem i przedwojenną niechęć do Galicyi. Wpływ ich jest na ogół reakcyjny, szerzą ugodowość i cześć dla jałowych symbolów. Zresztą dłuższy pobyt na okupacyi niemieckiej wpływa na nich dość szybko w sposób otrzeźwiający.

Sprawa członka Rady Stanu, włościanina Błyskosza, zamieszkałego na Podlasiu, w pow. włodawskim, oddanym w Brześciu Ukrainie, faktycznie zaś znajdującym się pod niemieckim zarządem etapowym, dotychczas nie została załatwiona. Błyskosz w dalszym ciągu nie otrzymuje pozwolenia na przyjazd do Warszawy i Podlasie jest reprezentowane na razie tylko przez p. Szlukowskiego, ziemianina z pod Radzymia. Nie bez pewnych trudności dostał się do Warszawy członek Rady Stanu Lechnicki z Chełmszczyzny. Nie ma natomiast w Radzie Stanu przedstawicieli ziemi Suwalskiej, która nadesłała odpowiednie oświadczenie, domagające się zmiany stosunków, w jakich się ta część Królestwa Polskiego znajduje.

Zastępca.

Wilson przeciwko połowicznemu rozstrzygnięciu.

„Nie ścierpimy żadnej ugody".

Biuro Reutera donosi: Prezydent Wilson w mowie wygłoszonej **na grobie Waszyngtona** w Mount Vernon powiedział:

Grób Waszyngtona nie jest miejscem śmierci, lecz miejscem czynu. Charakterystycznem jest dla Waszyngtona i dla jego współpracowników, że ich świadomym celem było **oswobodzić ludzi wszystkich klas**, aby ich udziałem były **prawa i przywileje ludzi wolnych.** Cele nasze są tesame. Nasze zapatrywania na wielki bój, w który nas wplątano są następujące: Po **jednej** stronie stoją **narody świata**, nietylko te, które biorą udział w wojnie, ale także wiele innych, które **cierpią pod hegemonią. Przeciwko nim** stoi odosobniona **grupa rządów**, które nie mają wspólnych celów na oku, lecz starają się tylko o zaspokojenie własnych samolubnych ambicyi.

Nie moglibyśmy ścierpieć żadnej ugody, ani też tymczasowego rozstrzygnięcia. Nie byłoby też możliwem rozstrzygnięcie połowiczne.

Rządy związane sojuszem walczą o następujące cele, które muszą być urzeczywistnione zanim nastanie pokój:

1. **Zniszczenie wszelkiej samowoli i władzy,** która we własnym interesie i **działając potajemnie** może zakłócić pokój światowy, a jeżeli zniszczenie jej nie jest obecnie możliwem, to przynajmniej zepchnięcie jej w stan rzeczywistej bezsilności.

2. Uregulowanie wszystkich kwestyi zarówno terytoryalnych jak i zwierzchniczych, gospodarczych i politycznych **na podstawie swobodnego przyjęcia tego uregulowania przez naród,** do którego to uregulowanie bezpośrednio się odnosi, nie zaś na podstawie interesów materyalnych i korzyści któregokolwiek z innych narodów, które życzą sobie innego uregulowania, celem rozszerzenia swego wpływu względnie swego panowania.

3. Zgoda wszystkich narodów, aby w stosunkach wzajemnych kierować się temisamemi **zasadami honoru i poszanowania prawa** zwyczajowego społeczeństw cywilizowanych, tj. aby wszystkie **obietnice i traktaty były wzajemnie przestrzegane.**

4. Stworzenie organizacyi pokojowej, będącej rękojmią, że cała potęga wolnych narodów **nie dopuści do jakiegokolwiek naruszenia praw,** któraby także zainstalowała **trybunał rozjemczy,** któremu miałyby być przedkładane wszystkie przeciwności międzynarodowe.

Te wszystkie wielkie cele możemy objąć w jedną myśl: Dążymy do **panowania prawa opartego o zgodę rządzonych** i opartego na zorganizowanej **opinii ludzkości.**

Sytuacya wewnętrzna we Francyi.

Socyaliści francuscy, jak wiadomo, prowadzą do dziś dnia taktykę "union sacree" — świętej zgody wewnętrznej. I stoją na stanowisku wytrwania dalszego w walce z najazdem.

Mimo to — wobec ostatnich niepowodzeń oręża i dyplomacyi francuskiej — niejednokrotnie zabierają głos dla krytyki polityki i wojennego dowództwa francuskiego.

Renaudel w „Humanite" rzuca szereg pytań, których dotąd nie wyświetlono: 1. dlaczego 21 marca spodziewano się ataku nad Aisne a w Szampanii, gdy w rzeczywistości miał on miejsce nad Sommą? 2. dlaczego 21 maja rzecz się miała wręcz odwrotnie? 3. dlaczego na odcinku przylegającym do rozpoczętej już bitwy pomieszczono część wojsk, odesłanych na spoczynek i t. d.

Poseł socyalistyczny żąda tych i innych wyjaśnień, powołując się na szkodliwość pogłosek, które już krążą. Cachin wtóruje towarzyszowi, że nie może być tu mowy o „interpelacyach" w zwykłym znaczeniu, że jedynym względem, dla którego posłowie socyalistyczni przemawiają obecnie jest zbawienie kraju. Raz jeszcze Renaudel w artykule zatytułowanym „L'homme de l'impasse" (Człowiek zaułka) wywodzi jak dalece Clemenceau w kozi róg zapędził politykę rządu:

„Sprawa rokowań austryackich, w której dotychczas zgadzaliśmy się na niepodnoszenie dys-

---

ANTONINA SOKOLICZ.

Z tragedyi rosyjskiej rewolucyi.

2

Dla tych zapóźno...

(Ciąg dalszy).

Oficer po chwili podziękował jej ukłonem i wrócił do zlękanej dziewczyny.

— Mam możliwie ścisłe wiadomości. Brat pani prawdopodobnie jest w lazarecie „szlacheckim", gdyż tam umieszczono wszystkich chorych amnestyonowanych... Może pani wprost tam się udać, lekarz i zarząd są na miejscu i z pewnością wszystko pani ułatwią... Pani pozwoli, że jej pomogę dostać dorożkę? — dodał uprzejmie.

— Dziękuję bardzo, jestem panu wdzięczna za tyle grzeczności.

— Nie warto, pani, to zwykła rzecz — odrzekł i zabrał się do zbierania pakunków podróżnej.

Dziewczyna zapłaciła należność kelnerowi i udała się spiesznie za oficerem...

Ten do ostatka już opiekował się przygodną znajomą, umówił dorożkarza, pomógł umieścić drobne pakunki i żegnając się uprzejmie dodał:

— Jeżeliby pani potrzebowała mojej pomocy mieszkam w hotelu „Rosya"... nazwisko moje: porucznik Gracjan Przemski...

— Dziękuję, bardzo dziękuję — powtarzała dziewczyna ujęta niezwykłą grzecznością oficera.

I równocześnie przebiegła jej myśl: pewno Polak... oni wszyscy tacy grzeczni, tacy ludzcy... a takie straszne rzeczy o nich się słyszy... Lecz myśli o chorym bracie, którego jechała odszukać oderwały ją od tego miłego epizodu podróży.

Dorożka prędko przeniosła ją poza miasto. Zdala na wzgórku widać było biały, piękny budynek na wzór pałacu.

— Tam, oto szpital „szlachecki" — objaśnił woźnica.

Dziewczyna rzuciła okiem...

— Tam teraz nie sołdaty leżą — zagadywał dalej — tylko te „z amnestyi" polityczni... Najpiękniejszy lazaret. Ho! ho! jak ich tam karmią, codziennie im dają czekoladę... mięso... Najpierwsze doktory tam leczą, studenci z uniwersytetu im służą... — opowiadał woźnica.

Radosny błysk w oczach dziewczyny był odpowiedzią na te informacye...

Podjechali ku budynkowi.

Dziewczyna nieco gorączkowo płaciła dorożkarzowi i spiesznie wysiadła.

— A może poczekać? — zapytał woźnica.

— Nie wiem... eh, chyba... chociaż może go tu niema... Zaczekajcie chwilę, zaraz się dowiem — pospiesznie weszła do budynku.

W długim korytarzu nie znalazła nikogo.

Wróciła do drzwi wchodowych i zadzwoniła... Po chwili wyszedł służący i mrukliwie zapytał:

— Czego potrzeba?

— Gdzie tu kancelarya? Czy jest dyżurny lekarz?

— Na drugiem piętrze — odparł niechętnie.

Dziewczyna spiesznie weszła po schodach, znalazła odnośny napis na drzwiach i zapukała.

— Kto tam? — zapytano z zewnątrz...

Otworzyła drzwi i zobaczyła siostrę miłosierdzia.

— Proszę pani chcę się dowiedzieć, czy tu w tym szpitalu leży mój brat, amnestyowany, Maks Goldeman, nerwowo chory.

Siostra miłosierdzia popatrzyła na nią... nie spiesząc zbliżyła się do biurka, otworzyła książkę i szukała w skorowidzu... Goldeman, Goldeman... Maks... 23 lata... jest — w oddziale dla umysłowych...

— Czy mogę go widzieć? Jestem siostrą... tu dokument mój, przyjechałam z Czernichowa po niego... chcę go zabrać... — mówiła nerwowo.

Siostra miłosierdzia pomału zamykając książkę odpowiedziała:

— Musi pani zaczekać na lekarza... przyjmuje interesantów o 10... za pół godziny — dodała — tu czekać nie można... na dole poczekalnia...

Dziewczyna skłoniła się i wyszła oddalić dorożkarza, poczem zwróciła się do szpitala, lecz widocznie znużenie daleką podróżą, niepokój i ciężka troska o brata wyczerpały ją bardzo... ból głowy dokuczał, bo nie weszła do budynku, tylko powoli przechadzała się po dziedzińcu... od czasu do czasu rzucając okiem na zegarek. Każda minuta wydawała się jej długą bez miary. Nareszcie wskazówki zbliżyły się do upragnionej 10 godziny...

Udała się spiesznie do kancelaryi, zastała tam już młodego lekarza i powtórzyła mu cel swego przybycia... Lekarz popatrzył na nią ze współczuciem i odrzekł:

— Brat pani chory, wątpię, żeby pani mogła go zabrać... Widzieć go pani może... — zadzwonił i wchodzącemu służącemu wydał rozporządzenie:

— Zaprowadźcie panią na oddział 11, Goldman, ten w kącie...

Służący wyszedł i za nim pospiesznie udała się młoda dziewczyna — w zdenerwowaniu zapomniała nawet podziękować lekarzowi. Szła za służącym długim korytarzem, wreszcie przed drzwiami służący ostrzegł:

— Niech się pani nie boi, waryaci spokojni.

(Dokończenie nastąpi).

kusyi przez dyskrecyę wobec ofenzywy stworzyła dla dyplomacyi naszej sytuacyę bez wyjścia. Prowadzenie naszych spraw wojskowych, za które Clemenceau nie może zrzucić całkowitej odpowiedzialności na przyszłość, stworzyło podobną sytuacyę wojskową. Sposób, w jaki obecnie rozwiązuje się trudności robotnicze za pomocą **urzędowych brutalności**, których nie ogłaszaliśmy jeszcze dotychczas, gotów z kolei stworzyć dla polityki społecznej nową trudną sytuacyę. Wreszcie odmowa dyskusyi w Komitecie Sekretnym prowadzi prostą drogą do ślepego zaułka stosunki między rządem i parlamentem."

Osoba Clemenceau budzi natomiast admiracyę w obozie patryotycznym. „Byłoby zbrodnią w tej chwili pomniejszać Clemenceau — pisze Barres („Echo de Paris") — jest on siłą ufności narodowej. **Trzeba go kochać i strzedz."**

Obawy o Paryż stoją na pierwszym planie.

Na ten temat Herve daje wyraz niepokoju, pisząc, że pewne sfery wojskowe gotowe powtórzyć błąd z sierpnia 1914 r., gdy to się uznało Paryż za punkt strategiczny, jak pierwszy lepszy inny, a który można poświęcić w razie potrzeby. **„Nie, Paryż nie jest punktem, jak każdy inny** — pisze Herve — jest to punkt, w którym w każdym razie mieszka dziesiąta część ludności naszego kraju. To nasz najpotężniejszy punkt przemysłowy, największe nagromadzenie bogactw wszelkiego rodzaju, jakie znajdują się w Europie. To centrum, koło obrotowe, wszystkich kolei naszych, **to głowa, to serce Francyi.**

Nasze dywizye pędem biegły na północ na obronę Calais, gdy zdawało się, że atak niemiecki zagraża mu. Mamy nadzieję, że i obecnie nie będzie fałszywego wstydu, ażeby bronić Paryża, gdyby tego było potrzeba przy pomocy wojsk angielskich."

Oczywiście — mimo wszystko, mimo cały zapał polityczny i mocną decyzyę bronić kraju przed wrogiem — tęsknoty do pokoju wśród robotników francuskich nie brak. Tem się tłomaczy wzrost wpływów mniejszości socyalistycznej oraz rozwój prądów pokojowych wśród syndykalistów.

Francuscy syndykaliści za pokojem.

Centralny organ francuskich związków zawodowych „La Bataille" ogłasza odezwę ogólnego związku robotniczego do reprezentacyi ludowej.

Odezwa, biorąc pod uwagę powagę chwili, żąda od rządu **publicznego oświadczenia się co do celów wojennych i warunków pokoju**, zaznaczając przytem, że wszelkie dotychczasowe próby wywołania takiego oświadczenia spełzły na niczem.

Celem robotników francuskich jest trwały i sprawiedliwy pokój.

Odezwa zarzuca rządowi, że podobno odrzucił ostatnio pewne propozycye pokojowe, nie podawszy ich poprzednio do publicznej wiadomości. — Dlatego też związek robotniczy, żąda **dopuszczenia swych przedstawicieli do wszelkich rokowań w sprawie pokoju.**

Układ pokojowy powinien przynieść **wszystkim ludom niepodległość i bezpieczeństwo**, przy usunięciu każdego militaryzmu i imperyalizmu i przez utworzenie związku ludów.

Odezwa wymaga od rządu, by na przyszłość wszelkie próby pokoju skądkolwiekby przychodziły, rozważać dokładnie i przy współudziale wszystkich warstw społeczeństwa.

Armia Stanów Zjednoczonych.

2,100.000 WOJSK AMERYKAŃSKICH POD BRONIĄ.

Sprawa posiłków wojskowych, które Stany Zjednoczone Ameryki północnej mają dostarczyć frontowi koalicyi na Zachodzie, jest obecnie codziennym przedmiotem dyskusyi i wahań na szali zwycięstwa bojów we Francyi.

Warto więc przyglądnąć się bliżej armii Stanów Zjednoczonych i to tak armii z czasów pokojowych, jak i armii obecnej na kilkumilionowej stopie wojennej.

Gdy wojna światowa wybuchła, wojska Stanów Zjednoczonych tworzyły zaledwie szczupłe kadry i miniaturę armii nowoczesnej, w stosunku do olbrzymiego państwa Jankesów.

Armia ta była tworzoną systemem werbunkowym, który z powodu wysokiego żołdu, nęcił ochotników.

Stan pokojowy armii liczył tylko 75.000 żołnierzy liniowych, 15.000 ludzi w formacyach pomocniczych i około 16.000 wojsk kolonialnych.

Z tego utworzono 30 pułków piechoty po 3 bataliony, każdy po 3 kompanie, liczące po 3 oficerów i 65—70 szeregowców i podoficerów; 15 pułków kawaleryi po 3 czteroszwadronowe dywizyony, szwadron po 3 oficerów i 60—70 ludzi; 6 pułków artyleryi po 6 bateryi, każda z 4 dział, 5 oficerów i 130—150 ludzi; nadto 170 kompanii artyleryi nadbrzeżnej, 3 bataliony pionierów po 4 kompanie, o składzie: 3 oficerów i 150 ludzi; korpus sygnalistów. wojska kolejowe i t. d.

Liczby tu przytoczone dają najlepsze pojęcie o miniaturowym wyglądzie i ustroju pokojowej armii amerykańskiej.

Wojska powyższe tworzyły jednak tylko tzw. armię pierwszej linii.

Prócz tego Stany Zjednoczone rozporządzały rodzajem rezerwy, tzw. „Gwardyą Narodową", złożoną z wyszkolonej, werbowanej na przeciąg trzech lat milicyi, która w chwili wybuchu wojny liczyła około 120.000 ludzi, wcielonych w 40 pułków piechoty, 69 szwadronów kawaleryi, 51 bateryi polowych i 122 kompanii artyleryi nadbrzeżnej.

Wszystko to uzupełniały formacye tzw. „niezorganizowanej milicyi", do której obecnie obowiązani są wszyscy zdolni do noszenia broni Amerykanie od 18—45 roku życia.

Ludzie ci po odbyciu odpowiedniego wykształcenia mają być wcielani do wojsk pierwszej linii i gwardyi narodowej.

Całość armii amerykańskiej, zorganizowana na wyżej podanych podstawach, wynosiła w styczniu b. r. 100.000 oficerów i 3,500.000 szeregowych, z tego w samej służbie lotniczej prawie 6000 oficerów i 120.000 szeregowych.

Budżet wojskowy na rok bieżący przewidywał wydatki zwyczajne na wojsko w kwocie 3 miliardów 200 milionów dolarów.

Na teatrze wojny we Francyi należy się więc liczyć z wystąpieniem wojsk pierwszej linii i gwardyi narodowej, których reorganizacya od chwili wybuchu konfliktu niemiecko-amerykańskiego, postępuje szybkim krokiem naprzód.

Jednostki wystawione przez armię regularnę i wynoszące 4 do 5 korpusów bawią już we Francyi od lutego b. r. Jazdę tworzą prawdopodobnie wyłącznie nowe formacye, wystawione przez armię regularną. Piętnaście pułków jazdy, istniejących w czasie pokoju, powiększono do liczby 25. Rozporządzeniem prezydenta gwardya narodowa została przyłączona do armii regularnej. jednak z zachowaniem dawnej nazwy. Z gwardyi narodowej, z ochotników i z części obowiązanych do służby utworzono 17 korpusów z liczbami porządkowemi 26 do 42. Szesnaście korpusów gwardyi narodowej nosi liczby 76 do 91. Przy tej armii ma być później wystawiony jeszcze jeden korpus negrów.

Z początku pracy organizacyjnej rozporządzano ogółem 10.000 oficerów, z tego znaczna część o małem wykształceniu. W kwietniu ub. r. nakazano utworzenie 16 obozów wyćwiczenia. W połowie maja zaczęto pierwszy kurs, 15 sierpnia wpuszczono 27.000 aspirantów. Nowy kurs odbył się między 27 sierpnia a 26 listopada, następny zaczął się w styczniu b. r., a od tego czasu kilkadziesiąt tysięcy aspirantów oficerskich stanęło w szeregach regularnej armii. Prócz tego kilka tysięcy podoficerów przy starych, regularnych oddziałach zamianowano oficerami. Również na poszczególnych stanowiskach znaczna ilość ludzi uzyskała stopień oficerski. Liczbowo więc korpus oficerski jest, jak się zdaje. dobrze zaopatrzony, istnieje nawet pewna rezerwa na pokrycie pierwszych strat w polu. Natomiast jakościowo sprawa przedstawia się znacznie gorzej. W przeciągu trzech miesięcy nie można wykształcić dobrego oficera polowego z materyału, który nie miał poprzednio żadnego wykształcenia wojskowego, a tem mniej nie można z tych ludzi zrobić kierowników wyszkolenia, nawet przy najlepszym materyale ludzkim. Znaczną przeszkodą w pracy nad wyćwiczeniem był brak polowo wykształconych instruktorów.

Prawda, że amerykańskie kierowictwo wojskowe rozporządza francuskimi i angielskimi instruktorami, ale jest ich niewielu, prócz tego ich działalność jest ograniczona z powodu pewnej zazdrości amerykańskiej. Jak się zdaje, wykształcenie polowe uwzględnia przedewszystkiem czystą walkę okopową.

Jako dowód, jak ważne stanowiska muszą zajmować nowi oficerowie mimo sumarycznego wykształcenia, warto wspomnieć, że w pułku piechoty na 103 oficerów jedynie dowódca, trzech oficerów w sztabie pułku i jeden major są oficerami czynnymi. W czasie ubiegłego lata utworzono 33 wielkie obozy ćwiczeń; każdy z nich przeznaczony dla nowego korpusu piechoty, obejmuje 40.000 ludzi. Obozy te rozrzucone są po całych Stałych Zjednoczonych.

Z podziału i z wiadomości, że stan bojowy pułku piechoty wynosi 103 oficerów, 3652 szeregowych, można łatwo wywnioskować, że korpus amerykański będzie się składał z 12 batalionów piechoty, 12 polowych i 6 ciężkich bateryi stale przydzielonych. W czasie akcyi bojowej dodane będą do korpusu i jego poszczególnych dywizyi większe ilości grup artyleryi stosownie do celu i miejsca akcyi.

Prócz formacyi piechoty, jazdy i artyleryi wystawiono też wielką ilość formacyi specyalnych. Pomijając już nadzwyczaj staranną organizacyę wojsk saperskich, stworzono bataliony gazowe, miotaczy min i ognia i t. p. Z dotychczasowych wiadomości nie można wywnioskować, czy przeprowadzono na szerszą skalę organizacyę tanków. Natomiast amerykańskie ministeryum wojny zamówiło olbrzymią wprost ilość automobilów pancernych.

Lotnictwo jest zupełnie samodzielną formacyą. Według planów ministerstwa wojny w chwili wybuchu wojny chciano stworzyć olbrzymi korpus lotniczy. Rząd zgodził się na budowę 22.000 aparatów, w tem 2000 maszyn próbnych dla szkół lotniczych. Usiłowano, o ile możności,korzystać z doświadczeń wojennych koalicyi. Już 20 marca ub. roku przybyła do Europy komisya, aby zbadać służbę lotniczą na froncie i na tyłach we Francyi. W Waszyngtonie stworzono między narodowy sztab lotniczy, do którego powołano trzydziestu znakomitych rzeczoznawców francuskich i angielskich.

Zgłoszenia ochotników do służby lotniczej, zwłaszcza z pośród studentów, są — zdaje się — bardzo liczne. Przed przyjęciem komisya bada ich zdolność do tej służby. Przyjęci idą do szkół lotniczych, gdzie zyskują potrzebne wiadomości wojskowe, znajomość motoru i uczą się teoryi latania. Kurs ten trwa dwa miesiące. Po egzaminie następuje wyszkolenie na lotnisku. — W styczniu b. r. posiadały Stany Zjednoczone 24 wielkich placów ćwiczeń dla lotników, prócz tego conajmniej dwa amerykańskie pola lotnicze we Francyi.

Wyrób maszyn lotniczych napotykał z początku na znaczne trudności. Rząd użył radykalnych środków, aby ożywić ten dział przemysłu, n. p. zniósł wszystkie patenty. Czwartą część aparatów, które zostały w budżecie przewidziane, ma Ameryka dostać z zagranicy. — O organizacyi taktycznej lotnictwa dotąd nic nie wiadomo.

Niedawno senat uchwalił 1 miliard dolarów na cele lotnictwa. W sierpniu ub. roku było w Ameryce czynnych 8 szkół lotniczych, w których używano francuskich, angielskich i włoskich oficerów jako nauczycieli. Prócz tego we Francyi ma być 9 szkół, a w Anglii dwie. — Przemysł lotniczy na początku wojny nie stał zbyt wysoko, gdyż Stany Zjednoczone miały tylko 3 większe i 12 mniejszych fabryk, które przeważnie wyrabiały jedynie części składowe aparatów lotniczych.

Ilości wojsk amerykańskich na froncie zachodnim nie można dokładnie określić. Jest faktem, że w miesiącu lutym Amerykanie, pod rozkazami generała Pershinga, obsadzili swój własny odcinek; na froncie we Włoszech też już wystąpiły pułki i lotnicy amerykańscy.

Ostatnio w Waszyngtonie urzędowo oświadczono, że do 1 b. m. Ameryka wysłała milion żołnierzy do Europy, a dalsze transporty dzień w dzień odpływają.

Dzisiejszy zaś telegram biura Reutera donosi, że według informacyi, udzielonych przez sekretarza wojny Bakera Izbie reprezentantów obecnie **pod bronią stoi 100.400 oficerów i 2,000.000 żołnierzy.**

Z frontów bojowych.

KOMUNIKAT AUSTRYACKI.

W walkach na wyspach w ujściu Piawy także i wczoraj nie nastąpiła przerwa. Siły walczące tam równoważą się. Silne włoskie ataki na naszem skrzydle południowem powetowano przeciwatakami. Koło Chiessa Nuova wypróbowany z dawna pułk piechoty śląskiej Nr. 1 zaatakowawszy szybko wyrzucił Włochów, którzy wtargnęli do naszych stanowisk. Między Piawą a Brentą kontynuuje nieprzyjaciel uporczywie próby zdobycia z powrotem stanowisk, które zyskaliśmy w dniu 15 czerwca. Główne uderzenie zwracało się wczoraj na Monte Salarolo. Atak, który dotarł aż do naszych rowów, doprowadził do zaciętych walk z bliska, w których większą część nieprzyjaciół zabito, zaś resztę odpędzono. Popierani znakomicie przez bateryę grackiej brygady artyleryi polowej Nr. 1 i krakowskiej Nr. 55 odznaczyli się znów Ślązacy z batalionu II-120 i Bośniacy z pułku Nr. 4, którzy od trzech tygodni prawie bezustannie znajdują się w walce. Straty nieprzyjaciela są nadzwyczaj ciężkie.

Na piaskowyżu Siedmiu Gmin i froncie tyrolskim ożywiona czynność artyleryi.

Szef sztabu generalnego.

KOMUNIKAT NIEMIECKI.

Grupa wojsk następcy tronu bawarskiego ks. Ruprechta: Na wschód od Ypres odparto silne natarcia nieprzyjaciela. Po obu stronach Sommy nastąpiły wczoraj rano po bardzo silnym ogniu ataki piechoty angielskiej. Na północnym brzegu rzeki załamały się one krwawo przed naszemi liniami. Na południe od Sommy wtargnął nieprzyjaciel do wsi i lasu Hamel. Na wzgórzu na południe od Hamel udaremniono jego atak przeciwatakiem. Na wschód od Villers Bretonneux odrzuciliśmy nieprzyjaciela do stanowisk, z których wyszedł. Wieczorem ożywiła się czynność bojowa na całym froncie grupy wojsk i była wzmożoną także w nocy szczególnie na odcinku, na którym wczoraj toczyły się walki.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Wzmożona czynność bojowa na zachodnim brzegu Avre i po obu stronach Aisne.

Porucznik Menkhof zwyciężył w walce powietrznej po raz 35, porucznik Thuy po raz 24.

Pierwszy generalny kwatermistrz *Ludendorff.*

Wiec kolejarzy we Lwowie.

We Lwowie obradował 1 lipca tłumny wiec kolejarzy, na którym mowcy w wymownych słowach roztoczyli obraz nędzy kolejarskiej w dzisiejszych warunkach. Referat o położeniu materyalnym kolejarzy i o postulatach wygłosił tow. **Duma**, omawiając w związku z tym sprawę militaryzacyi kolei. Tow. **Kaczanowski** oświetlał sprawę aprowizacyi, poczem tow. dr **Diamand** imjeniem klubu socyalistycznego przyrzekł zebranym poparcie wniesionej rezolucyi.

Z ostrą krytyką spotkało się ze strony mówców stanowisko dyrektora Stelzera wobec żądań kolejarzy. W końcu uchwalili zebrani **rezolucyę**, która między innymi brzmi:

Od 1 czerwca nie otrzymali kolejarze z Centrali zbożowej ani jednego wagonu mąki. ,

Zgromadzeni żądają od Dyrekcyi zakupienia najmniej 40 wagonów mąki po jakiejkolwiek cenie i oddania jej kolejarzom po cenach maksymalnych, rozszerzenia warsztatów reperacyjnych obuwia i utworzenia szwalni bielizny i ubrań, dopuszczenia mężów zaufania do Grupy gospodarczej, ścisłej kontroli nad wywozem z kraju, w tym celu domagają się utworzenia z delegatów personalu we wszystkich węzłowych stacyach komisyi kontrolnych.

List z Kołomyi.

(Koresp. „Naprzodu").

Zdemaskowany wiceburmistrz okłamujący posła i deputacye. — [illegible] — Mąka po 30 K za 1 kg. — Kukurydzianka 18 K za 1 kg. — „Rób pan, albo na front". — Gdzie komisya badania cen? — Kartel rzeźników. — Z teatru. — Fatalne horoskopy żywnościowe.

Kołomyja, w czerwcu.

Kilka dni temu donosiłem, że tow. Moraczewski prowadził obywatelską deputacyę do magistratu w sprawie obrony przed wyzyskiem. Deputacya przedstawiła dr Landauowi, wiceburmistrzowi, konieczność powołania Rady przybocznej, gdyż w obecnych warunkach konsumenci kołomyjscy absolutnie tak dalej przymierać nie mogą. Dr Landau objaśnił deputacyę, że Rada przyboczna istnieje i wymienił nawet „robotnicy mają p. p. Malanowskiego" (jest to majster kominiarski, który wcale nie może naszych tow. reprezentować!) Imieniem nauczycieli — objaśnił p. Landau — zasiada dyr. Schindler (radny miejski!) i dyr. Tryszczyło. Nauczycielstwo nic o tem jednak nie wie — a nawet sam p. Tryszczyło, który **ogłasza publicznie** w „Gazecie Kołomyjskiej", że **ani wybrany, ani mianowany do żadnej Rady przybocznej nie został!** Postępek p. Ladaua, świadome wprowadzenie w błąd posła i deputacyi obywatelskiej zasługuje na silne potępienie! Jak można mieć choćby cień zaufania do gospodarki gminnej, na czele której stoi zdemaskowany wiceburmistrz, który właściwie sprawuje urząd burmistrza; p. Klęski bowiem jest zanadto wygodny, by z hołotą ciągle się stykać podczas urzędowania. Zresztą jakiem prawem ta cała obecna klika rządzi miastem, kiedy wiceburmistrz i asesor zostali wybrani w r. 1915 **nieformalnie, wbrew ustawie.** Protokoły posiedzeń wyraźnie zaznaczają **brak kompletu koniecznego** do przeprowadzenia wyborów. Czemu c. k. starosta zatwierdził ów nieprawny wybór? Namiestnictwo powinno wglądnąć w te niejasne sprawy i uwolnić miasto od tych niepowołanych opiekunów.

O zarekwirowaniu przez wojskowość maszyn p. Biskupskiemu, któremu uruchomiła fabrykę Centrala odbudowy Galicyi, donosił już dwa razy „Głos" (i „Wiek Nowy"), a krakowska cenzura nie pozwala o fakcie tym ani słówkiem wspomnieć w „Naprzodzie". ,

Drożyzna u nas doprowadzi ludzi chyba do szaleństwa. Kilogram białej mąki płaci się **30 koron**, a za mąkę kukurudzianą (wojenną z kaczanu) żądają **18 koron.** Owoce tylko dla kupców dostępne, tłuszczów brak, nici szpulkę, która powinna kosztować 50 hal. (z opaską cetrali) płaci się po 7 koron. Mydła na kartki nie ma. A magistrat pomimo żądań i próśb nie zakłada sklepów magistrackich, któreby były zbawieniem dla ludności.

Nasz poseł i burmistrz Klęski radził jednemu ze swych urzędników magistrackich by „prędzej" pracował. Urędnik ów (nawiasem mówiąc bardzo zdolny w swym dziale) zwrócił uwagę p. posłowi, że pracuje nawet poza godzinami biurowymi, na co p. poseł srogo oświadcył: **„Rób pan po nocach, bo inaczej na front".** Oto obywatelskie traktowanie urzędnika, który jest przypadkowo reklamowany. Wyborcy powinni w stosownej chwili p. Klęskiemu kwiatuszek ten przypiąć gdzie należy.

Zdzierstwo kupców przechodzi wszelkie granice. Istnieje wprawdzie c. k. komisya badania cen (przew. dr Schorr), ale tylko od parady, bo kupcy jak szakale zdzierają skórę z bezbronnego konsumenta.

Z powodu braku paszy bydło potaniało o 30—40 proc. Ale od czegóż pomysłowy p. Winiarski. Powstał kartel rzeźników i mięso w ostatnich dniach poszło o 1 K na kilogram w górę. Dokąd władze będą popierały milcząco ten wstrętny wyzysk biednych konsumentów przez zdzierców-dorobkiewiczów.

Teatr lwowski daje między 5—10 **lipca** aż 6 przedstawień. Zjeżdża trupa z Fulsztem i Berońskim, druga z Nowackim, a trzecia z Adwentowiczem na czele. Trocha za dużo na te kilka dni.

Powiat kołomyjski z powodu **posuchy** w czerwcu (a mrozów w maju) **czeka klęska nieurodzaju.** Zboże marne, jarzyn brak zupełny. Zapobiegliwości (a raczej mający dużo pieniędzy) już dzisiaj na **pniu zadatkują nowe zboże po 1000 (tysiąc) koron** za cetnar. Jaka więc cena będzie z wiosną 1919 r.? Najmniej 5000 K! A kto będzie w stanie za centar zboża zapłacić taką sumę? Są to fakta, którym należałoby czemprędzej przeciwdziałać.

Jul. L.

Z niedoli nauczycielskiej.

Nauczycielstwo ludowe powiatu nowosądeckiego uchwaliło zaprzestanie pracy.

Nowy Sącz, 1 lipca.

W dniu 29 czerwca b. r. odbyło się w N. Sączu zgromadzenie nauczycielstwa lud. z powiatu nowosądeckiego przy udziale reprezentantów sfer pozanauczycielskich. P. M i g a c z z N. Sącza wygłosił referat, w którym skreślił i na przykładach wykazał rozpaczliwe położenie materyalne nauczycielstwa lud. i zgłosił następujące rezolucye:

1. domagamy się przyznania takiego dodatku do obecnych płac, aby pobory nasze w całości równały się poborom wraz z dodatkami urzędników państwowych czterech ostatnich rang, oraz by każdorazowe podwyższenie płacy i dodatku dla urzędników obejmowało w tymsamym stopniu całe nauczycielstwo;

2. domagamy się zmiany ustawy kraj. z 1 stycznia 1889 w tym duchu, aby stabilizowanie sił naucz. następowało z urzędu tuż po uzyskaniu żądanej kwalifikacyi;

3. domagamy się zaopatrywania nas w środki spożywcze;

4. domagamy się odzieży i obuwia dla naucz. i jego rodzin;

5. domagamy się rychłej organizacyi szkół.

W ożywionej dyskusyi zabierali głos liczni mowcy, poczem jednogłośnie uchwalono zgłoszone rezolucye oraz kilka wniosków dodatkowych. Nastrój nauczycielstwa charakteryzuje uchwalony jednomyślnie wśród gromkich oklasków wniosek zobowiązujący nauczycielstwo do solidarnego zaprzestania pracy w chwili wskazanej przez Naczelny Zarząd Związku naucz., jeśliby postulaty naucz. w najbliższym czasie spełnione nie zostały.

Jeszcze o aprowizacyi powiatu jarosławskiego.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

W numerze z dnia 16 czerwca b. r. zamieszczoną została na łamach pisma Szan. Redakcyi korespondencya z Jarosławia, omawiająca stosunki aprowizacyjne w tem mieście. Już w numerze z dnia 19 czerwca ogłosiła Redakcya wyjaśnienia Spółki „Ziarno", odpierające poczynione jej w tej korespondencyi zarzuty. Gdy jednak autor korespondencyi oskarża wszystkich ziemian, przeto korzystam z wezwania Szanownej Redakcyi, aby sprawę publicznie wyjaśnić i proszę o zamieszczenie kilku uwag, które jako marszałek powiatu, uważam za swój obowiązek przesłać w obronie ziemian powiatu Jarosławskiego.

Już dnia 19 czerwca w wyjaśnieniach Spółki „Ziarno" opartą została jako niezgodna z faktami historya o rzekomych 10 wagonach, które właściciel, mimo głodu, przechowuje, aby je sprzedać za milion koron. Historyi takich tworzy się po całym kraju wiele; znękana ludność szuka winowajców i nie dochodząc prawdy, przyjmuje za nią każdą pogłoskę, płynącą niejednokrotnie ze złej woli.

Uważam za obowiązek stwierdzić, że ziemianie powiatu aJrosławskiego spełnili swój obowiązek, a stosunki panujące w powiecie niech ilustruje fakt, że n. p. mleko w tym powiecie jest najtańszem w kraju. Jeżeli mimo tego jednostki narażone są na krzywdzące zarzuty, to dzieje się to wskutek znękania ludności, o czem mówiłem, do którego dołącza się nieraz inna pobudka o przejrzystym celu. Jaka atmosfera wytwarza się wówczas, niechaj wolno mi będzie powiedzieć z własnego doświadczenia.

Podziemne opowieści wskazywały mnie, jako właściciela 10 wagonów, za które pragnę wziąć milion koron, nadto, że mam dochodzenia, a nawet, że skazano mnie już na 20.000 K kary za wywożenie zboża w cysternach za granicę kraju. Na wszystkiem tem niema ani słowa prawdy: historya z 10 wagonami jest do gruntu wymyślona, dochodzeń żadnych niemiałem, na karę nie zostałem skazany i nigdy jej nie płaciłem. A oto jak się przedstawia prawda.

W tym roku dostawiłem 150% przypadającego na mnie kontyngentu, w roku ubiegłym dostarczyłem z mego majątku w stosunku do posiadanej ziemi najwięcej zboża z całego kraju.

Tych kilka uwag w obronie ziemiańskiego majątku raczy Szanowna Redakcya zamieścić. Może będą przestrogą, że nawet niedola i bieda nie usprawiedliwia ataków na cudzą cześć! — Raczy Szanowna Redakcya przyjąć wyrazy wysokiego poważania

Maryan Lisowiecki.

O prawa cywilne kobiet w Królestwie.

Radzie Stanu i ministerstwu sprawiedliwości ma być przedłożony projekt zmian w Kodeksie Cywilnym, przygotowany przez Komisyę Praw Kobiet przy Biurze Pracy Społecznej.

Kodeks nasz obecnie nie pozwala mężatkom stawać w sądzie bez upoważnienia męża (art. 182), oddaje mężowi zarząd i użytkowanie majątkiem żony (art. 192), orzeka nawet, że pożytki, pochodzące ze staranności i pracy żony, należą do męża. W r. 1913 Duma zmieniła te przepisy o tyle, że pozwoliła kobietom, żyjącym w separacyi, zarabiać samodzielnie, korzystać z zarobków i stawać w sądzie bez pozwolenia męża.

Komisya Praw Kobiet projektuje dalszą zmianę wymienionych artykułów w tym duchu,

żeby wszystkie kobiety zamężne mogły bez pozwolenia męża zarabiać, prowadzić handel, stawać w sądzie i administrować własnym majątkiem (prócz majątku pod wspólną administracyą męża będącego).

Zarazem Komisya proponuje zmienić brzmienie art. 311, 326, 337, 348, 358, 361, 375, 377, 378, 414 i 468 w ten sposób, żeby każdej kobiecie wogóle wolno było należeć do rad familijnych oraz żeby matki miały równe z ojcami prawo władzy rodzicielskiej i sprawowania opieki nad dziećmi. Chodzi również o przyznanie kobietom prawa być świadkami przy aktach (art. 79) i testamentach, tudzież o zniesienie art. 4 Kod. Handl, zakazującego mężatkom trudnić się handlem bez pozwolenia męża.

W ustawie o małżeństwie 1863 roku Komisya Praw Kobiet proponuje w miejsce art. 208 i 209, orzekających, że mąż winien żonie miłość i obronę, a żona mężowi „posłuszeństwo, jako głowie rodziny", przywrócić dawne brzmienie art.

179 Kod. Cyw. 1825 r., a mianowicie: **„Małżonkowie winni sobie nawzajem wierność, wsparcie, pomoc i przyzwoite utrzymanie"**, gdyż takie brzmienie zapewnia równość praw i obowiązków obojga małżonków względem siebie.

Wreszcie Komisya proponuje uzupełnić art. 212 ustawy o małżeństwie 1863 r. pozwoleniem mężatkom na używanie **swego nazwiska** obok mężowskiego.

FRONT.

Z wrażeń żołnierza.

Ile znamy my frontu, który jak cięcie cesarskie rozerwał ciało Europy? Dwa kilometry na prawo od naszego stanowiska armat, dwa kilometry na lewo i dwa kilometry przed siebie do pierwszych rowów. Niekiedy baterya zmienia stanowisko, jedziemy i maszerujemy nocą kilka godzin ubocznymi drogami poza pagórkami frontu, przychodzimy w szarówce porannej na nowe stanowisko, wstawiamy o świcie armaty w wykopy i gdy dzień wstanie, oko nie może zauważyć, że przed nim leży nowy odcinek frontu. Kraj spalony i zastygły w oddechu śmierci — a na karcie jeszcze zawsze oznaczony „słonecznozłotym słowem „lasek", plątanina pali, na których poszarpane sploty drutu wiszą jak żelazna winorośl, jak dzikie pędy, wyrosłe z zasiewu milionów rozprysków wybuchowych. Tam i tu, przed tysiącem paszcz armatnich, ta sama pustynia, w której jest zaledwie tyle życia, aby z wiosną okryć nikłą zielenią szkielet drzewa...

A przecież ten kraj umarły zmienia się nieustannie. Co 500 lat — według legendy — przychodził Chider, posiadający wieczną młodość, na jedno i to samo miejsce i znajdował zamiast lasu morze, to znowu zamiast morza miasto. — Na froncie taka przemiana dokonywa się w przeciągu kilku tygodni, czy miesięcy. Człowiek ujął w swe ręce dzieło zrewolucyonizowania powierzchni ziemi i w każdą jej bryłę tchnął część swego szału. Kamień nie wietrzeje już i nie przesiąka znów podczas niepodsłuchanych dni i nocy jako pył, by użyźnić ziemię. Minął czas cichego odnawiania się przyrody, gdzie każda śmierć jest niewidocznym krokiem do powstawania nowego życia. Tutaj — weź kartę i pójdź na pełne wielkich wydarzeń drogi, po których od lat nikt kroczyć nie może, kto nie nosi na sobie kolorem glinę przypominającej, liberyi tego krajobrazu kraterów.

Oto tu jeszcze przed pół rokiem było małe miasteczko z wieżyczkami, z świecącymi szybami i ścianami domów. Dzisiaj nie widzisz ani jednej ulicy i nie możesz powiedzieć, czy ta bezładna kupa gruzów była zagrodą wiejską, kościołem czy domem mieszczańskim. Ma się wrażenie, że ziemia wstrząsnęła się dreszczem przerażenia wobec wylanej krwi. Roztwierają się gruzem zasiane leje, bujne chwasty pełzną, przedzierają się między rumowiskiem tak, jakby ziemia znowu chciała się zamknąć; każda łodyżka wznosi się jak zioło zapomnienia i zaciera pojęcie czasu. Kiedy wydarzyła się ta katastrofa? przed miesiącami- czy przed laty? Kroczymy po pustyni.

Ale tutaj leżą przynajmniej ruiny przeszłości. Chodźmy dalej! Patrz na kartę! Idziemy przez las, u którego zielonego rąbka leżało miasteczko. Gdzież ten las? Guzowate sploty korzeni drętwieją tutaj i wychylają się z zieleni chwastów nagie, jak kości olbrzymów. Zresztą pole — ugór — pustynia. Las znikł zmieciony gradem żelaznym. Idziemy w przeminionych cieniach, przebrzmiałych szumach, dygocemy w chłodzie drzew, który dawno przewiał — a przy bateryi są towarzysze, którzy przed rokiem jeszcze jechali po podściółkę z traw do lasu. — Tutaj stoi kamień kiloetrowy. Wyryte są na nim nazwy miejscowości i liczby. Przychodzimy niebawem na miejsce, które nam zapowiadał kamień, lecz nie widzimy żadnego osiedla, żadnego domu. Stoją szkielety buków i jedynie gęste podszycie lasu... krzaki orzechów laskowych ścielą się jako zagaje leśne. Do karty! Gdzież jesteśmy? W tym miejscu niema ozonecznego lasu. Przyszłość wytrysnęła tutaj przedwcześnie pędami, szczecinowata, swawolna, bez celu i pożytku, jakgdyby stracone życie rozsypywało się marnotrawnie w bezmyślnym nieporządku.

Idziemy wąską ścieżką przez strefę lejów. — Księżycowy krater obok krateru, stwardniały muł, martwa glina. Oto tunel, w którym jest miejsce dla jednego batalionu. Wżera się on w górę, o którą toczy się ciągle zażarta walka. Leżała pod nią niegdyś wieś... sterczy jeszcze ostatni kawałek muru... zresztą nic niema. Ziemia pokryła resztki i w tę ziemię wkopał się cmentarz żołnierski. Cmentarz tonął prawie w zieleni bujnie rosnących akacyi. Wieś była już zapomniana. — Naraz front się poruszył. Ziemia zmieniła poraz drugi swe oblicze. Tunel wgryzł się w górę i po jej stokach rozpełzły się powikłane rowy pierwszej linii. Dla nowo nadeszłych wojsk wieś miała zaledwie nazwę, wspomnienie. Wycięto akacye, rowy pochłonęły cmentarz. — System ich wgryzał się jak rak i niszczył zielone, pełne życia oblicze góry. Ale walka trwała dalej. Jednej nocy nastąpił marsz wsteczny przez pole eljów ku nowym okopom u brzegu lasu bez nazwy, a w godzinę później zapadł się z hukiem grzbiet górski, wydrążony we wnętrzu podkopami, wybijanymi jedne ponad drugimi dla zniszczenia nieprzyjaciela. Nowy kataklizm ziemski. Gdzie wieś, której nazwa znajdowała się jeszcze na zapadającym się kamieniu kilometrowym w pustyni? Gdzie cmentarz? Gdzie pełne dzisiaj wspaniałości akacye? Gdzie system rowów, którego nazwa tysiąckrotnie ukazywała się we wszystkich pismach świata, które rozbudowano w niezdobyte stanowiska pracą pełnych wysiłku nocy? Jedno zdeptało drugie i wybujało na ruinie, aż nowy los rozkruszył ten czterema warstwami nakryty płat gruntu jak kruchą bryłkę ziemi...

Z miasta i z kraju.

LEGIONIŚCI-KRÓLEWIACY NIE BĘDĄ INTERNOWANI. Lwowski „Wiek Nowy" otrzymał z dyrekcyi policyi we Lwowie następujące pismo: W numerze 5096 z 11 maja b. r. dziennika „Wiek Nowy" ukazał się artykuł, traktujący o legionistach w Huszt, w którym między innemi powiedziano, że legioniści, przynależni do Królestwa Polskiego, mają być przewiezieni w najbliższym czasie do Królestwa Polskiego, gdzie rzekomo zostaną internowani. Na żądanie komisyi ministeryalnej w ministerstwie wojny z dnia 8-go czerwca b. r. L. 23.729 i na skutek reskryptu prezydyum namiestnictwa z dnia 19 czerwca b. r. L. 12.088 pr. wzywa się szanowną redakcyę na podstawie par. 10 ustawy prasowej, aby artykuł wspomniany sprostowała w tym kierunku, że internowanie tych legionistów w Królestwie Polskiem nie jest zamierzone.

OBŁAWY POLICYJNE. Miasto nasze już od dwóch dni żyje pod znakiem wielkiej obławy wojskowo-policyjnej, urządzonej z polecenia władz wojskowych. Oddziały wojska i policyi pod wodzą oficerów i komisarzy krążą wolnym krokiem po ulicach, odwiedzają restauracye, kawiarnie, kina i t. p. Wchodzą do tramwajów, a nawet w wielu miejscach do mieszkań i domów prywatnych, żądając wykazania się dokumentami wojskowymi; rewizye te dotyczą tak osób cywilnych, jak i wojskowych.

Wiele osób, nie mogących się należycie wylegitymować, ani nie posiadających należytych dokumentów wojskowych, odprowadzono do koszar lub policyi.

ARESZTOWANIE PASKAREK NA DWORCU KRAKOWSKIM. Wczoraj rano aresztowano na dworcu krakowskim pięć kobiet, które od dłuższego czasu trudniły się przemycaniem słoniny do Katowic. Sprytne paskarki przewoziły słoninę w ten sposób, iż ukrywały ją pod wierzchnią suknią. W trakcie śledztwa wyszło na jaw, iż podobny proceder uprawia bardzo wiele kobiet, zamieszkałych na pograniczu austro-pruskim.

PROGRAM FESTYNU. 7 b. m. w parku Krakowskim na polskie szkoły i ochrony na kresach: koncert orkiestry, loterya fantowa, kosz szczęścia, poczta polowa, imieniny lalki, wróżka przepowiadająca koniec wojny, kawiarnia, mleczarnia, owocarnia, herbaciarnia obficie zaopatrzone. Początek o godz. 4 po południu. Wstęp dla dorosłych 2 K, dla dzieci i młodzieży 1 K.

ZEBRANIE MAJSTRÓW KRAWIECKICH odbędzie się w niedzielę, dnia 7 lipca, o godz. 10 rano, ul. Potockiego 18. Na porządku dziennym obrady w sprawie aprowizacyi, wybór nowego cechmistrza, wnioski.

WIEC NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO. Z Wieliczki piszą nam: 1 b. m. odbyło się nadzw. walne zgromadzenie nauczycielstwa ludowego, zrzeszonego w Ogniskach wielickim i gdowskiem w sprawie materyalnego położenia. W zgromadzeniu tem wziął udział m. in. tow. poseł Klemensiewicz. Referat wygłosił p. Wierzbicki, przedstawiając cyfrowo ubolewania godny stan materyalnego położenia nauczycielstwa ludowego, który wymaga natychmiastowej pomocy w formie dodatku drożyźnianego, unormowania poborów służbowych, stabilizacyi nauczycieli tymczasowych, jasnego określenia stanowiska publicznego, dostarczenia w naturze środków żywności, odzieży i obuwia po cenach maksymalnych. Żądania lokalnej natury przedstawione staroście, goraco poparł poseł Klemensiewicz.

NADZW. WALNE ZGROMADZENIE GRUPY KOLEJARZY STANISŁAWOWSKICH odbyło się dnia 27 czerwca b. r., na którym weszli do zarządu towarzysze: Ochman, przewodniczący; Kamiński, kasyer; Chudzio, sekretarz; do wydziału: Szydłowski, Czerwiński, Kordysz, Uehman, Hauts, Burda, Pasowicz, Ptaszek, Nowemberski, Skowroński, Burulewicz, Dik, Mazurowski, Kliś, Sokób i Kotaś; komisya rewizyjna: T. Tomaszewski, Kubler, Dynisikiewicz.

MROZY W CZERWCU. Jak dzienniki niemieckie donoszą, mrozy i zimno w czerwcu, oraz w pierwszych dniach b. m. dokucza w całych Niemczech. W niektórych okolicach opadł śnieg, wyrządzając straszliwe spustoszenia na polach, w sadach i ogrodach.

Także i w Bośni i w Dalmacyi szalały przez ostatnie dnie czerwca... zawieruchy śnieżne, trwające jednorazowo do 9 godzin; miejscami śnieg leży do dziś dnia, a w Podhumin koło Grobnika znaleziono nawet zamarzłego włościanina Rozica.

DZIWNE ROZPORZĄDZENIE. Ministerstwo obrony krajowej w Wiedniu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych i prezydyum rady ministrów wydało rozporządzenie, w myśl którego w urzędowych pismach na miejscu wyrazu „tschechisch" ma być używane określenie „boehmisch" — czyli ma się przyjąć przymiotnik od kraju, a wykluczyć przymiotnik pochodzący od nazwy narodu.

KSIĘGA PAMIĄTKOWA WYCHODŹCTWA POLSKIEGO. We Wiedniu ukonstytuował się Komitet, który pragnie dzieje wychodźctwa polskiego w latach wojny utrwalić w Pamiątkowej księdze. Obszerne to dzieło zawierać będzie przedewszystkiem szereg listów i pamiętników wychodźców polskich, ich przeżycia na tułaczce. Komitet zwraca się zatem do rodaków, którzy tułaczkę w latach wojny przebyli, by zechcieli opisać przeżycia i wspomnienia z wygnania, oraz wrażenia po powrocie do domów rodzinnych. Księga kosztuje z wysyłką 3 K. Adres wydawnictwa: Księga pamiątkowa wychodźctwa polskiego Wiedeń II. Cirkusgasse 36/5.

Ze świata.

WALKI Z ŻANDARMAMI W NIEMCZECH.

Jak donoszą dzienniki niemieckie, w lasach w okolicy Karlsdorfu kryją się bandyci, którzy stamtąd urządzają wyprawy po okolicy. Patrolujący żandarmi złapali niedawno w nocy czterech z nich i odstawili do aresztu. Spodziewając się dalszego połowu ruszyli na rowerach w lasy. — I rzeczywiście po chwili spostrzegli dwóch ludzi, czających się między zaroślami. Zeszli więc z rowerów i zbliżyli się do nieznajomych. Jeden z nich odwrócił się natychmiast i strzelił do żandarma, który padł ugodzony w serce. Gdy drugi żandarm chciał ścigać ich, skierowali broń na niego, lecz nie trafili i udali się w stronę Karlsdorfu. Są to prawdopodobnie dezerterzy.

BUCIKI BLASZANE.

Jedna z berlińskich fabryk obuwia, a równocześnie jedna z fabryk budapeszteńskich opatentowały przed niedawnym czasem nową namiastkę obuwia. Są to trzewiki z blachy metalowej. Pole popisu i obfitego żniwa... dla operatorów nagniotków.

CARSKIE SIOŁO DLA DZIECI ROSYJSKICH.

Jak donosi „Nasz Wiek“, dawna rezydencya carów rosyjskich, Carskie Sioło, przeznaczoną została na utworzenie wzorowej kolonii dla dzieci. Na ten cel przerobione zostaną zabudowania dworskie wraz z pałacem. Sztuka nie poniesie w tym wypadku wielkiej szkody, gdyż t. zw. pałac Aleksandra mógłby służyć za wzór braku smaku i pojęć estetycznych ostatnich trzech władców Rosyi.

BRUSIŁOW — ŻEBRAKIEM?

Według pism rosyjskich, które niedawno informowały o tem, że były minister wojny Suchomlimow został portyerem w jednym z peterburskich kinoteatrów, generał Brusiłow po dokonaniu amputacyi wskutek rany otrzymanej w walkach ulicznych w Moskwie, pozbawiony rangi wojskowej, w stroju wprost żebraczym błąka się po ulicach Petersburga. Paryskie pismo „l'Oeuvre“ uważa to za antymilitarny manewr bolszewików, chcących odstraszyć od służby wojskowej. — „Si non e vero“...

SUCHOMLINOW — CZERWONYM GWARDZISTĄ.

Z Piotrogrodu donoszą, że były carski minister wojny Suchomlinow, który po wypuszczeniu go z więzienia żyje w nędznych warunkach materyalnych, prosił rząd komisarzy ludowych o przyjęcie go do czerwonej gwardyi. Prośbę jego uwzględniono, ze względu jednak na podeszły wiek ma być przeznaczony tylko do służby wewnętrznej.

JAK POPRAWIĆ RASĘ LUDZKĄ.

Oto francuski lekarz Binet-Sangle wydał broszurę, w której proponuje szereg zarządzeń, mających na celu poprawienie rasy ludzkiej. Przedewszystkiem opowiada się za metodą spartańską zabijania noworodków niedołężnych i kalek. Oprócz tego zaleca wybór rodziców oparty na „współczesnem naukowem poznaniu“. Rodziców, zdaniem jego, należy wyszukać przy pomocy władz okręgowych prowincyonalnych i krajowych przez „antropogeników“, stojących pod nadzorem ministra „antropogenetyki“. Wybrańcy otrzymują dyplom i zostają zaliczeni do elity swego okręgu lub prowincyi, co im pozwala w chwili małżeństwa otrzymać premię 10.000 do 1,000.000 franków. Rodzice ci wybranej ludzkości mają zamieszkać w osobnych pawilonach, zbudowanych w kierunku z północy na południe, posiadających ściany szklane a podłogę z korka. Mieszkania te mają być codziennie oczyszczone z kurzu przy pomocy vacuum, zmywane „Eau de Javelle“ i desynfekowane formaliną.

KARTA NA WIĘZIENIE.

Skazany przed kilku tygodniami socyalistyczny pisarz Karol Rappaport odznacza się dowcipem. Podczas procesu — jak informują z Genewy — wypowiedział on szereg dobrych dowcipów. I tak w wygłoszonej przez siebie obronie wyraża się w następujący sposób: Gdyby chciano zamknąć wszystkich, którzy się w tej kwestyi wypowiadali, trzebaby wprowadzić oprócz kart chlebowych i karty na więzienie. — Nawet surowi sędziowie musieli się uśmiechnąć.

ROZROST MIAST POŁUDNIOWO-FRANCUSKICH PODCZAS WOJNY.

Miasta południowo-francuskie wykazują olbrzymi przyrost ludności wskutek napływu uchodźców z okręgów północno-francuskich. — Wymownie świadczą o tem cyfry. Oto one. Marsylia licząca przed wojną 550.000 mieszkańców obecnie dochodzi liczby 947.000 mieszkańców; Bordeaux przed wojną 250.000, obecnie 335.000 i t. d. Należy przytem zauważyć, że w miastach tych w okresie przedwojennym cyfra zaludnienia stale spadała.

DŻUMA PŁUCNA W ANGLII.

Z Londynu donoszą: Z jednego z dystryktów z zachodniej prowincyi Suffolk informują o śmiertelnym wypadku dżumy płucnej. Dotychczas nie zbadano w jaki sposób choroba ta została zawleczona. Wszystkich mieszkańców owej miejscowości wyizolowano; jest nadzieja, że dalsze wypadki się nie powtórzą.

SZWEDZKIE DOMY DREWNIANE.

Wobec braku materyałów budowlanych, kilku przedsiębiorców ze Szwecji czyni starania o pozwolenie na wywóz do Polski gotowych domów drewnianych, wyrabianych w sposób fabryczny w tartakach w Szwecji. Przedsiębiorcy zażądali przysłania im albumów z budowlami w stylu polskim do wyrobu domków wiejskich. Budynki takie rozebrane byłyby sprowadzane morzem do Gdańska i ztamtąd Wisłą do miejscowości nadbrzeżnych i poblizkich stacji kolejowych.

GNIAZDO PRZEMYTNIKÓW NA GRANICY SZWAJCARSKIEJ.

Niedaleko Konstanzy — jak donosi „Berner Bund“ — przy granicznej drodze znajdują się domy ludzi, którzy się tu osiedlili dopiero w czasie wojny, między innym zamieszkały tu cztery kobiety, żony wojskowych niemieckich. Przekonano się, że wyrzucają one towar przemycany przez okno za granicę tak, że tego zupełnie z ulicy dojrzeć nie można. W ostatnich dniach odkryto nawet kurytarze podziemne i rodzaj poczty podziemnej ułatwiającej komunikacyę przez granicę. Wszystkie domy znajdujące się przy owej drodze granicznej są podejrzywane o współudział w przemytnictwie, jednak ludzie świadomi stosunków miejscowych stwierdzają, że zniszczyć to gniazdo przemytnicze będzie można tylko albo przez zniszczenie wszystkich domów, albo przez wykupienie ich i oddanie na mieszkanie urzędnikom celnym.

MIĘDZY TELEGRAFISTAMI.

Ciekawą historyę opowiada „Nya Daglig Allehanda“. Oto co mówi owe pismo: Do przedziału kolejowego wsiadła świeżo poślubiona para i dwóch młodych ludzi, którzy byli urzędnikami telegraficznymi. Wydobyli oni z kieszeni scyzoryki i zaczęli prowadzić rozmowę wystukując przy ich pomocy znaki telegr. Jaka śliczna kobietka — wystukał jeden — Tak — odpowiedział drugi — musi być dopiero po ślubie. — Widzisz, jak z miłością na siebie spoglądają. — Czy wyobrażasz sobie, żeby tak śliczna kobietka zakochała się w takim hipopotamie? Nie, to jest wprost niezrozumiałe. — Jak tylko wjedziemy w tunel, zobaczysz, pocałuję ją. — Na to się nie odważysz. — Będzie myślała, że to hipopotam. — Nagle została interesująca rozmowa telegraficzna przerwana, gdyż młody małżonek wydobywszy również swój scyzoryk zaczął wypukiwać odpowiedź. Telegram przez niego wysłany był następującej treści: Jestem inspektorem telegrafu. Jeżeli na najbliższej stacyi nie wysiądziecie panowie, to w chwili wjazdu do tunelu hipopotam tak wam roztłucze wasze zielone łby, że odejdzie was ochota od wszelkich pocałunków. — Obaj młodzi ludzie naturalnie woleli nie ryzykować wobec niemej groźby i wysiedli jak tylko było możliwe najprędzej.

DZIWNY PASAŻER.

Paryski „Journal du Peugle“ opisuje zdarzenie, wycięte jakby z powieści Marka Twaina, mające miejsce w Hiszpanii. Oto co mówi owe pismo: Przewiezienie zwłok w Hiszpanii naraża na bardzo wielkie koszta. Dlatego też familia pewnego zmarłego postanowiła krótką drogą przesłać ciało w zwykłym przedziale dla jadących. Równocześnie zaś podała wujowi zmarłego numer wagonu, w którym ciało się znajdowało. Do tego samego przedziału wsiadł jakiś Anglik, zajmując miejsce naprzeciw trupa i daremnie usiłował podjąć z nim rozmowę. Gdy wszelkie wysiłki okazały się bezskuteczne dobył cygara, prosząc o ogień. I znowu żadnej odpowiedzi. Jeszcze dwa czy trzy razy próbował grzecznie poprosić o zapałki, ale gdy to nie pomogło, wpadł Anglik w szał, wstrząsając niegościnnym sąsiadem. Ten runął jakby pod śmiertelnym ciosem. Przerażony Anglik wyrzucił trupa za drzwi. Gdy pociąg przybył na miejsce przeznaczenia, wuj zmarłego przybył a zastawszy przedział pusty, zapytał Anglika, gdzie się podział współtowarzysz jego podróży. Anglik odpowiedział z zimną krwią: Wysiadł na poprzedniej stacyi.

ZIEMIA OBIECANA CZYLI KRAJ, W KTÓRYM NIEMA TROSKI O CHLEB.

W czasie, gdy europejska gospodyni wytęża cały swój dowcip, ażeby po możliwie najniższych cenach zdobyć masło, chleb, mięso i mleko, Japonka pędzi życie bez troski, nie posiadając ani jednego z tych środków żywności. Masła nie widzi ona nigdy w życiu, chyba jeśli kiedyś zagości się z chlebem, mleko uważane jest za obrzydliwy napój używany przez obrzydliwego Europejczyka. Mięso jest czemś tak rzadkiem i drogiem, że wogóle nie odgrywa żadnej roli, w japońskiej kuchni. Tem większą rolę odgrywają jednak ryby pieczone w liściach kapuścianych, pokrajane na cieniutkie płatki i „soją“ pokropione. Oprócz tego szerokie zastosowanie znajdują jaja i jarzyny. Z różnego rodzaju grochu gotuje się zupę, zastępującą częściowo mleko. Tak żyje 60,000.000 ludzi, którzy nie skosztowali nigdy w życiu kawałka chleba pszennego, nie widzieli nigdy szklanki mleka, ani befsztyku, nie znają wobec tego obecnie żadnych trosk o karty na cukier, mięso, chleb i kartofle.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).